

Nasz syn nauczył nas walki

2009-03-17 10:26:31

Igorek przyszedł na świat 12 października 2008r. Ma już 4,5 miesiąca. Od urodzenia „mieszka” na szpitalnym oddziale. Urodził się w 34 tygodniu ciąży i od pierwszych minut swego życia walczy o każdy oddech.

- Długo czekaliśmy na naszego synka, teraz kiedy się urodził znów czekamy, na dzień kiedy będziemy mogli zabrać go do domu, a później na dzień kiedy będzie zdrowy. Nie wiem jak długo jeszcze potrwa to czekanie i walka o życie i zdrowie naszego synka – mówi Dorota, mama Igorka ze łzami w oczach. Przyznaje, że nie śmiała się od czterech miesięcy.

Mały Igor urodził się 6 tygodni za wcześnie, nie było by w tym nic nadzwyczajnego, bo przecież wiele dzieci rodzi się jako wcześniaki, ale chyba ten trzynasty był za blisko i swoim pechem dosięgnął malucha. Zamartwica urodzeniowa, niewydolność oddechowa, zespół zachłyśnięcia smółką, takie rozpoznanie widnieje w karcie informacyjnej malucha. Przez pierwsze 87 dób mały był podłączony do respiratora, z tego powodu nastąpiła u niego dysplazja oskrzelowo – płucna. Brzmi groźnie i niezrozumiale, a tak po prostu Igor nie może sam oddychać ponieważ jego maleńkie płuca nie radzą sobie same. Mimo tych wszystkich powikłań nie rozpoznano u małego żadnych powikłań neurologicznych, mały normalnie się rozwija, doskonale rozpoznaje swoich rodziców. Od niedawna leży w namiocie tlenowym, ostatnio nawet zaczął jeść z butelki.

- Nasze życie od czterech miesięcy dzieli się na pracę i szpital, ja zawiesiłam urlop macierzyński, przyda się kiedy Igor wreszcie wyjdzie ze szpitala –mówi Dorota. – Zaraz po pracy jadę do szpitala żeby nakarmić mojego synka, pobawić się z nim, zobaczyć jego uśmiech, on tak pięknie się śmieje. Kiedy ja jestem w pracy u małego jest mój mąż - Sebastian. Staramy się żeby przynajmniej jedno z nas ciągle przy min było. Nie mamy czasu na nic, gdyby nie najbliżsi chyba nie jedlibyśmy obiadów, bo szkoda czasu nawet na gotowanie. Wolimy spędzić go z dzieckiem.

Jego prawdziwy dom



Igorek z mamą Foto: Wojciech Obremski (lca.pl)

Początkowo lekarze mówili, że chłopiec spędzi w szpitalu dwa miesiące , później mówili o trzech miesiącach, teraz jest mowa nawet o roku. Dom rodzinny czeka na małego i chłopczyk mógłby wreszcie do niego trafić ale jest jeden warunek.

- Możemy zabrać Igora do domu ale potrzebny jest specjalistyczny sprzęt, który pomoże mu oddychać – mówi Dorota i wymienia nazwy specjalistycznych urządzeń bez zająknięcia, o wszystkich starali się z mężem dowiedzieć jak najwięcej.

– Potrzebny jest koncentrator tlenu, budka tlenowa z reduktorem i ambu, lekarz powiedział, że sprzęt można wypożyczyć ze szpitala, ale jest jeszcze jeden problem. Synagis, preparat

stosowany przy zapobieganiu ciężkiej chorobie dróg oddechowych wywołanej m.in. przez długotrwałe stosowanie respiratora. Pan doktor złożył zapotrzebowanie w NFZ, czekamy na odpowiedź, ale boimy się, że nasz synek może zostać odrzucony przez fundusz.

Niestety przepisy są tak dziwne, że lek należy się dzieciom, które urodziły się z masą około 1000 gram, tymczasem Igor urodził się ważąc 2050, dlatego rodzice obawiają się odmowy funduszu. Kolejnym paradoksem jest fakt, że fundusz pokrywa koszt tylko jednej dawki a potrzebne są co najmniej trzy w miesięcznych odstępach, każda z nich kosztuje 5 tysięcy złotych. Oprócz tego potrzebna jest rehabilitacja i opieka pulmonologa, to kolejny wydatek.

Pomóżmy Igorkowi !



Igorek

Foto: Wojciech Obremski (lca.pl)

- Pomagają nam najbliżsi, jesteśmy pod opieką Fundacji „Na Ratunek dzieciom Zagłębia Miedziowego”, szukamy ratunku wszędzie, gdzie jest to możliwe – mówi Sebastian.

– Nasz syn nauczył nas walki, o jego zdrowie i życie, o nasze szczęście, mam nadzieję, że kiedyś zagram z nim w piłkę – dodaje Sebastian, który jest piłkarzem. Dorota poprosiła o pomoc swoich znajomych na jednym z portali społecznościowych, znajomi odezwali się, zadeklarowali pomoc.

Igor swoją walką uczy nas wszystkich pokory i wytrwałości, za tę walkę należy mu się zwycięstwo, my możemy mu pomóc. Mam nadzieję, że kiedyś spotkam go na spacerze z rodzicami i zobaczę ich oczy pełne radości a nie pełne łez i smutku jak dzisiaj.

Tekst ukazał się w „Gazecie Legnickiej” oraz na portalu www.lca.pl